Nr 265 Niedziela 30 listopada (13 grudnia) 1908 r. **Rok III.**

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

30 (13) Andrzeja.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

Pokojowa demonstracya.

—:—:—

Po długich dniach trwogi, kiedy już zdawało się, że wojna jest nieunikniona, po rozprawie w Izbie deputowanych w Rzymie, która otwarcie wypowiedziała dotychczasowy sojusz Włoch z Austryą i demonstracyjnie wprowadzała Włochy na drogę walki z Austryą, po tylu objawach złowrogich w opinii publicznej Europy, które dowiodły, że Austrya stoi osamotniona, a naganka z Petersburga musi doprowadzić do orężnej rozprawy, pierwszy stanowczy głos za utrzymaniem pokoju wyszedł tym razem z Berlina.

Mowa, którą w dniu 7 grudnia w parlamencie niemieckim wypowiedział kanclerz państwa, książe Bülow, jest dokumentem historycznym wielkiej wartości. Miała ona cechę zupełnej szczerości i zrobiła głębokie wrażenie, nie tylko w Austryi, dla której była jedyną w tych ciężkich dniach pociechą, ale i w świecie politycznym, który oddawna już dopatrywał się w polityce niemieckiej tej dwulicowości, jaką zwykła się była kierować dyplomacya pruska.

Tym razem polityka Prus zerwała ze swą tradycyą. Niemcy wojny nie chcą i wszystko podejmują obecnie, aby do wojny nie dopuścić. Na wypadek zaś, gdyby nie udało się wojny powstrzymać, oświadczają publicznie, że cokolwiekby się stało, Niemcy wytrwają przy sojuszu z Austryą i zwrócą się całą siłą przeciw tym, którzy Austryę zaczepią.

Stanowisko bezwzględnej wierności w sojuszu politycznym jest wprawdzie nowym kursem w polityce berlińskiej, lecz nie mniej jednak musi być przez sąsiadów respektowane. Z mowy kanclerza niemieckiego dwie zasady polityczne wynikają: pierwsza—to bezwzględny sojusz z Austryą na wypadek pokoju czy wojny, druga—to stanowcze unikanie zatargu wojennego i dążenie do pokojowego załatwienia sporów na Bałkańskim Wschodzie.

Mowa kanclerza niemieckiej Rzeszy była taką wybitnie pokojową demonstracyą, że decydująco wpłynąć może na dalszy tok wypadków.

Bezpośrednim skutkiem stanowiska, zajętego przez Niemcy, będzie zwołanie konferencyi europejskiej dla spraw bałkańskich, a dziś już można przewidywać, że Austro Węgry wezmą w tej konferencyi udział i poddadzą się wyrokowi konferencyi. Oczywiście zakulisowa robota prowadzi się obecnie, aby Austryi to upokorzenie uczynić możliwem, aby jej nie zmuszać do przyjęcia uchwał, któreby nie dały się pogodzić z tem, co w dyplomacyi nazywa się „honorem państwa", zgodnym z jego mocarstwowem stanowiskiem.

A to jest rzeczą silnych sprzymierzeńców, aby takim upokarzającym uchwałom zapobiedz. W tym względzie nie tylko Niemcy pracować będą dla Austryi, ale także państwo, do którego w tej chwili zwracają się wszystkie sympatye Austryi. Rozprawa w izbie włoskiej dowiodła, że Włochy są niepewnym sprzymierzeńcem, dowiodła raczej, że są pewnym wrogiem Austryi. I sprawdziły się słowa wielkiego włocha, który, jak niewiele włoskich dyplomatów, znał usposobienie Włoch i Europy, hrabiego Nigra, który rzekł: „Włochy mogą z Austryą albo żyć w ścisłej przyjaźni, albo w najostrzejszej nieprzyjaźni: *tertium non datur*. Po dwudziestu kilku latach wątpliwej przyjaźni w trójprzymierzu Włochy obecnie pod wpływem opinii publicznej wpędzane są do wrogiej postawy przeciw Austryi.

I właściwie całe ostrze sporu bałkańskiego od tej chwili przeciw Austryi się zwróciło, odkąd Włochy wystąpiły, jako rywal Austryi na Bałkanach. Włochy posiadają na Bałkanach tylko jedno Antivari w Czarnej Górze, a dążą do posiadania Albanii i wybrzeża Adryatyckiego albańskiego. Wówczas spełnią się marzenia d'Annunzio o zamkniętym Adryatyku: *mare clausum* i zdobyciu Tryestu i Dalmacyi. Na dziś są to jeszcze tylko marzenia. W tym samym bowiem stopniu, jak *mare clausum* jest dążeniem polityki Włoch na Adryatyku, posiadanie portów adryatyckich Tryestu, Pola, Cattaro i wolność żeglugi na Adryatyku jest kwestyą egzystencyi Austryi. Z tą chwilą, kiedy Austrya straciłaby przystęp do morza — wymazaną byłaby z karty Europy. Utrzymanie więc Tryestu i Poli i panowanie na Adryatyku jest dla Austryi kwestyą egzystencyi.

Jest ono także koniecznem dla równowagi europejskiej i takie rozszerzenie sfery wpływu Włoch musiałoby wywołać koalicyę europejską przeciw Włochom. Skończyłoby się wówczas *extratourą* z Francyą, kto wie, może z Anglią, gdyby ekspansya włoska na morzu Śródziemnem poczęła zagrażać interesom faktycznym tego morza panów i władców: Francyi i Anglii.

Co do Niemiec, to przyjaźń włoska należy zdawien już do przeszłości.

Pamiętamy stanowisko Włoch na konferencyi w Algeciras. Pamiętamy skargę księcia Bülowa na „niewierność" pięknej Italii, która urządza *extratourę* w walcu z francuskim rywalem. Wiele się też na to złożyło, że niepewność południowej granicy w Austryi czyni zupełnie illuzorycznem znaczenie trójprzymierza. I to, co w jednym z poprzednich artykułów na tem miejscu powiedziano: koniec trójprzymierza, — dziś zostało stwierdzone przez usta kanclerza Rzeszy niemieckiej.

To, co ks. Bülow miał Włochom do powiedzenia, brzmiało, jak przestroga, więcej może, jak groźba: jeszcze jedna taka *extratourа* a Włochy wylecą z trójprzymierza.

A wiedy musi być zastosowaną reguła hr. Nigra: albo przyjaciel, albo wróg. I tu staje przed nami wielki konflikt przyszłości. Trzecim wreszcie niezmiernie doniosłym objawem w dzisiejszej chwili jest stanowcze zbliżenie Austryi do Francyi. Nieznane są jeszcze tajemne drogi, któremi dyplomacya austryacka trafiła do pałacu Elizejskiego i na Quai d'Orsay, ale faktem jest, że między Austryą a Francyą zadzierżgnięte zostały nici bliższych stosunków. Także ciepły ton przyjacielski, jakiego użył kanclerz, ks. Bülow, wobec Francyi, sposób traktowania sprawy w Casablance dowodzi, że ostra do niedawna sprawa marokańska została usunięta zupełnie z powierzchni dyplomatycznych zatargów.

Pomiędzy Wiedniem a Paryżem istnieje stała wymiana depesz, a ze strony rządu Rzeczypospolitej czyni się wszystko, aby nie dopuścić do wojny. Na wypadek, gdyby konferencya bałkańska przyszła do skutku, Niemcy i Francya staną po stronie Austryi i nie dopuszczą do powzięcia upokarzających uchwał.

Bülow streszcza dzisiejszą sytuacyę w tem trafnem powiedzeniu:

„Ci, którzyby mieli ochotę zakłócić pokój w Europie, są za słabi, a ci, którzy mogliby go zakłócić i mają siłę po temu, nie widzą powodu do wojny".

Te same słowa wypowiedział w „Journal" były minister spraw zagranicznych Francyi, p. *Hanotaux*: „Europa chce pokoju. Wobec grożącej wojny Europa musi to głośno i z naciskiem powiedzieć, a panowie serbowie, czarnogórcy, bułgarowie, grecy, albańczycy i bośniacy, którzy z udzielonej im niezawisłości tak wątpliwy czynią użytek, niechże się odtąd spokojnie zachowują. Pierwszemu, który się tam ruszy, Europa pokaże, że chce pokoju. Cóż bowiem naszym francuzkim chłopom mo-

że na tem zależeć, czy bośniacy są „okupowani" czy „anektowani". Europa chce pokoju.

Kiedy Francya i Niemcy chcą jednego, to jedno i tylko to jedno ma szansę. Pokój czy wojna? pytają zewsząd.

Po mowie Bülowa, po oświadczeniu Hanotaux'a, po opinii Francyi, po wypowiedzeniu woli Europy, musimy na to pytanie odpowiedzieć: pokój—cokolwiekby kto w głębi serca czuł, *pokój*.

W. L.

Kongres katolicki w Ameryce.

Niedawno odbył się w Chicago, w Ameryce północnej, wielki kongres misyjny katolicki. W kongresie wzięło udział kilka tysięcy delegatów i prawie wszyscy biskupi katoliccy, między nimi biskup polak, ks. Rhode i specyalny delegat papieski ks. Falcanio. Celem kongresu było obmyślenie środków misyjnego rozszerzania wiary katolickiej, zwłaszcza między przychodzącymi z Europy kolonistami, którzy dotychczas we wielu miejscowościach, pozbawieni opieki duchownej, odpadali od Kościoła katolickiego.

Na odbytym przed kilku laty kongresie katolików północnej Ameryki stwierdzono, że Kościół katolicki stracił w Stanach Zjednoczonych około 10 milionów członków, głównie z powodu braku kościołów i kapłanów w prowincyach odległych, zamieszkałych przez europejskich kolonistów.

Kongres ostatni uchwalił usilne popieranie stowarzyszenia misyjnego: «Catholic Church Ekstension Society», którego celem jest rozpowszechnienie i krzewienie katolicyzmu w Ameryce, przez pobudowanie kościołów i kaplic, wydawanie pism i książek religijno-katolickich.

Na kongresie tym wygłosił bardzo podniosłą mowę biskup polski ks. Rhode, który przedstawił opłakane we wielu wypadkach położenie polaków przychodźców pod względem opieki duchownej. Mowa ks. biskupa Rhodego wywarła bardzo duże wrażenie.

W czasie kongresu delegat papieski, wspólnie z ks. biskupem Rhodem, zwiedził kościół polski i stowarzyszenie św. Stanisława Kostki w Chicago, gdzie przyjmował deputacyę dzieci szkolnych polskich, deputacye różnych innych polskich stowarzyszeń. W przemówieniu do deputacyi dzieci polskich delegat [illegible], że dzieci polskie powinny kochać narodowość polską.

Przemówienie delegata przyjęto z entuzyazmem, zwłaszcza iż ustęp, zachęcający dzieci polskie do uczenia się i do przestrzegania czystości języka polskiego. W końcu udzielił delegat papieski wszystkim obecnym błogosławieństwa.

Program zaufania do siebie.

Petersburg, dnia 27 listopada.

Jakiż jest duch zasadniczy obecnego planu gospodarki państwowej, opracowanego przez gabinet p. Stołypina?

W poprzednim liście zaznaczyłem, że zwrot rządu w stosunku do t. zw. czarnosecińców, jeżeli nastąpi, to będzie tylko prostą konsekwencyą naczelnej idei obecnego gabinetu o „silnej władzy". Należy jednak dodać, że gdyby nawet takiej idei nie było, to zwrot ten musiałby wcześniej, czy później nastąpić, ponieważ światopoglądy historyczne obu stron są wskroś i zgoła odmienne.

Zupełnie błędnem jest, gdy się nazywa obecny rząd reakcyjnym. Co się tyczy reformy Rosyi, rząd obecny ma w dwu kierunkach dążenia głęboko reformatorskie, które zapewne nie omieszkają się gruntownie odbić na życiu społeczeństwa rosyjskiego. Mówię tu o prawie z dnia 22 listopada i o projekcie „wolosti". W tych dwu wypadkach rząd poszedł wbrew najstarszym, najbardziej uświęconym tradycyom konserwatyzmu rosyjskiego.

Wspólnota gminna, czy wspólne władanie ziemią (*obszczina*) było tą rzekomo samorodną, starą i cenioną formą życia i wytwórczości wiejskiej, która uważana była przez zachowawców rosyjskich (i nietylko przez nich) za *palladium* nienaruszalności ustroju wielko-rosyjskiego. Rząd tę *obszczinę* rozbija. Ustrój stanowy jest poczytywany przez reakcyę za warunek niezbędny pomyślności państwa — rząd w swym projekcie reform miejskich na tę podstawę czyni zamach.

A przecież były to zasadnicze komórki starego ustroju, tak zasadnicze, że ich burzenie musi wywołać nieobliczone jeszcze dzisiaj, ale z pewnością ciężkie przekształcenie w życiu 100-milionowej ludności wiejskiej.

Skrajna prawica nie oryentowała się w położeniu, jeśli sądziła, że dopomagając temu dziełu rządowemu, sprzyja zachowaniu się w czystości dawnych form społecznych i państwowych. Tylko w przemówieniu posła Bałakiejewa znalazłem wyrażoną obawę, że rząd, ciskając się na wspólnotę gminną, obala najgruntowniejszą podstawę starego porządku rzeczy. Ale to uświadomienie prawicy skrajnej z czasem przyjdzie i już dzisiaj widzimy, że jej zachowanie się w Dumie staje się coraz bardziej przeciwrządowe. Inna rzecz, czy te reformy rządowe mogą być przeprowadzone w całej pełni i z należytą skutecznością przy programie obywania się bez poparcia społecznego. Zdaje się, że nie może tu być nawet sporu nad tem, że biurokracya nie podoła tak olbrzymim reformom. Tymczasem okazuje się pod tym względem [illegible] i jak już o tem pisałem poprzednio, stara się w niektórych względach jeszcze bardziej ograniczać samodzielność społeczną, gdzie to nawet było [illegible]. Chce, słowem, reform, ale takich, które nietylko wyszły z jej własnej inicyatywy, ale także były wcielone w życie i otoczone opieką przez nią samą.

Dosyć jaskrawie tendencya ta ujawniła się przy wypadkach, które miałem sposobność cytować już dawniej, w stosunku do sprawy samorządu na Syberyi. W tych oto dniach sprawa ta była rozważana w Dumie i przedstawiciel rządu oświadczył, iż zaprowadzenie samorządu na Syberyi byłoby obecnie jeszcze przedwczesne.

Tymczasem jakże się sytuacya w rzeczy samej przedstawia?

O położeniu Rosyi na Dalekim Wschodzie traktuje parę wydanych świeżo broszur, których autorowie, należący do różnych obozów politycznych, zgodnie jednak twierdzą, że sprawa ta wymaga szczególnej czujności ze strony Rosyi, ponieważ niebezpieczeństwa grożą ze wszystkich stron. Między innemi jeden z autorów, będący tu autorytetem w swoim rodzaju, p. A. Siemionow-Tiańszański, utrzymuje, że Daleki Wschód może być źródłem niesłychanych bogactw dla państwa, jeśli gospodarka państwowa tamiejsza będzie na wysokości zadania. Cytuje on szereg najbliższych zadań państwowo-narodowych, jak kolonizacya, rozwój komunikacyi, roboty hydrotechniczne, pomoc agronomiczna, organizacya pomocy lekarskiej, wytworzenie szkolnictwa i t. d. Zadanie to można podzielić na dwa rodzaje: takie, które mogą być przeprowadzone jedynie przez władze centralne, i takie, które nigdy nie zostaną załatwione bez dobrej organizacyi samorządu. P. Tiańszański wskazuje rosnące niebezpieczeństwo „żółte" i utrzymuje, że poza środkami zaradczymi tylko mocne społeczeństwo miejscowe może mu skutecznie stawiać czoło.

Tak więc wnioskuje, że nawet na niezaludnionych kresach centralistyczny system zarządu, według zdania eks-urzędników (cytowanego autora np. oraz gen. Subbotica) nie może sprostać zadaniu i powinien się odwołać do pomocy samodzielnych organizacyi społecznych. Tymczasem rząd oświadcza, że ziemstwa na Syberyi byłyby „przedwczesne".

Nawet idee decentralizacyi administracyjnej rząd obecnie uznaje i rozumie, jak to wskazywałyby obecne „narady w sprawie gospodarstwa miejscowego". Ale znowu chodzi tu nie o powołanie żywiołów miejscowych do stanowienia w sprawach miejscowych, lecz jedynie o nadanie większej samodzielności organom administracyi prowincyonalnej, szczególnie gubernatorom.

Wysokie przymioty obecnie biurokracyi pruskiej nie uwolniły jej jednak od zarzutów i napaści i nie stłumiły dążeń społecznych, aby jej pełnomocnictwa ograniczyć. Rosyjska biurokracya nie może się chyba żadną miarą mierzyć z pruską pod względem wartości osobistej. Widzimy to najlepiej z szeregu rewizyi senatorskich, przedsiębranych w tych czasach na zlecenie władzy centralnej, a odkrycia senatora Garina w Moskwie, w drugiej stolicy państwa, nie pozwalają mniemać, żeby gdziekolwiek stosunki były znacznie lepsze. Biurokracya rosyjska, lubo uważa się za najkulturalniejszy żywioł w Rosyi, wcale nie zdała pomyślnego egzaminu i niema nadziei, żeby przyszłość przedstawiała się pod tym względem lepiej. Trzeba pamiętać, że skarb rosyjski nie jest w sytuacyi korzystnej, że budżet przedstawia się źle, a bilans handlowy coraz gorzej, więc o tem, aby urzędnicy mogli być w najbliższym czasie postawieni finansowo dobrze i aby do ich szeregu można było ściągać najlepsze siły umysłowe i moralne nie może być teraz mowy. Rząd centralny mógłby być ożywiony najlepszemi chęciami, mógłby najszczerzej pragnąć oczyszczenia biura urzędniczego z brudów, ale to wszystko nic nie pomoże, bo na przeszkodzie staną tu zawsze kardynalne warunki życia rosyjskiego.

Nie niechęć do reform, lecz nieufność do społeczeństwa jest ogniwem, łączącem dawny system rządowy z obecnym. Tam nie chciano reform, bo obawiano się [illegible] pragnień i potrzeb powszechnych, tu wierzą w cudowną moc reform, ale załatwionych rękami biurokracyi. I jeśli się czyni jakie ustępstwa duchowi czasu, to tylko formalne. Gdy więc społeczeństwo woła o samorząd, to rząd, zapowiadając [illegible], przedewszystkiem rozszerza pełnomocnictwa swych bezpośrednich organów.

Idee historyczne „czarnej seciny" są patryarchalno-wielkorosyjskie. Rząd obecny występuje przeciw nim. Szlachta [illegible] się reformom, ale dozór nad niemi rezerwuje przedewszystkiem dla siebie. Rząd odpowiada na to osłabieniem różnic stanowych i poddaniem naczelników powiatowych władzy agenta centralnego. W ten sposób i skrajnie zachowawcze żywioły społeczne zaczynają odczuwać, że obecny system z ducha i faktu jest im obcy. Dlatego też zachowanie się np. prawicy parlamentarnej będzie się zapewne coraz bardziej „opozycyjne", w taki sposób, jak np. obawa przed „kramolą" zniknie zupełnie, a natomiast nastąpi rozczarowanie co do spodziewanych i przybiegających korzyści. Różne narady „przy filiżance herbaty" w gabinetach ministeryalnych mogą proces ten na pewien czas powstrzymać, ale rozwój jego wydaje się nieuniknionym. Biurokracya znowu dąży do tego, żeby być zupełnie izolowaną.

Wogóle nie znać, żeby plan rządowy miał, że tak powiem, swoją integralność. W deklaracyach rządowych czytaliśmy o „płomiennym patryotyzmie" i słyszeliśmy, że on to ma się stać tą dźwignią cudowną, mającą powołać do życia nowe twórcze siły państwowe. Zdawało się zatem, że rząd będzie poszukiwał oparcia w jakiejś określonej „patryotycznej" klasie społecznej. Ostatnie wypadki wskazywałyby, że z takimi zamiarami rząd się wcale nie nosi i że „płomienny patryotyzm" był tylko frazesem, mającym użyteczność jedynie czasową, w charakterze neutralizacyi różnych „izmów" radykalnych, postępowych i t. p. Po dawnemu więc Rosya jest, jakby w okresie Piotra Wielkiego, wiary w radykalizm urzędniczy, w reskrypty, przepisy, wskazówki i policyjną opiekę. *Plus ça change, plus c'est la meme chose.*

Scevinus

Wilhelm II i Bebel.

Pewien przedsiębiorca amerykański zwrócił się niedawno do cesarza Wilhelma II z propozycyą, aby wygłosił mowę do gramofonu. Cesarz zgodził się i płyta z jego mową została odesłana do Ameryki, gdzie miano ją rozpowszechniać dopiero po śmierci Wilhelma II.

Obecnie cesarz zażądał zwrotu płyty.

Opowiadają, że ten sam przedsiębiorca zwrócił się do posła Bebla z taką samą propozycyą i ofiarował mu 3,000 marek odrazu i pewien procent od każdej sprzedanej płyty. Bebel odrzucił tę propozycyę.

Przy filiżance herbaty...

Ostatnia narada przywódców większości dumskiej u Stołypina uważana jest przez opinię rosyjską za stanowczy krok na drodze posłusznego przeprowadzania w Dumie tego wszystkiego, co rząd będzie uważał za dobre. „Na przyszłość — pisze „Słowo" petersburskie—wszystkie ważniejsze sprawy będą uprzednio rozważane u premiera „przy filiżance herbaty": tu, oczywiście, będzie im nadany należyty kierunek i stąd pójdą do Dumy w formie przesądzonej. Te periodyczne repetycye uproszczą prawodawczą działalność „panów sytuacyi" do tego stopnia, że faktycznie nie trzeba będzie nic innego, jak wygłaszać z trybuny dumskiej dobrze powtórzone lekcye".

„Większość dumska z komfortem zagospodarowała się i umocniła, jak zresztą przystoi istotnym „panom sytuacyi". Trzecia Duma zapuszcza korzenie w kamienisty grunt kierowniczej biurokracyi, najzupełniej zadawalając się jej chudymi sokami".

Duma stanie się wkrótce zwykłym mechanizmem, przez który będą przeprowadzane postanowienia z poza Dumy. „Takie „uproszczenie" parlamentu—pisze „Ruskoje Słowo" — charakteryzuje obrońców „konstytucyi", którzy są kierownikami centrum Dumy. Na prawo i na lewo opowiadają oni, że to ich zasługą jest umocnienie sytuacyi Dumy i podniesienie powagi reprezentacyi narodowej. Byłoby pożądanem dowiedzieć się, czy jest granica, na której zatrzymają się oni i powiedzą: dalej w „umacnianiu" Dumy nie pójdziemy. Czy też obecna Duma jest zrobiona dla takiego „uproszczenia" Dumy, przy którym może ona uważać się za utrwaloną i ostatecznie zagwarantowaną od groźnego gniewu ze wszystkimi jego skutkami."

„Rozumiemy, że ludzie przyjęli wdzięczność, mają popędy do objawiania i zaznaczania swej wdzięczności, ale istnieją wreszcie pewne granice. Prócz uczuć wdzięczności żywią ludzie i inne uczucia. „Szlachetnym panom" z centrum Dumy należałoby przypomnieć sobie, że poczucie obowiązku jest też bardzo szlachetnem uczuciem".

Bezwątpienia, [illegible] „Ruskoje Słowo" teraz przypomina, że nie warto chyba myśleć. Październikowcy mówią, że swe obowiązki rozumieją i spełniają należycie. Ale niedawny ich commiliton, hr. Uwarow, zapytuje teraz, gdzie Duma i co październikowcy z nią zrobili. A „Słowo" przestrzega „panów sytuacyi", że przy takiem spełnianiu swych obowiązków stracą zupełnie zaufanie tego społeczeństwa, które im dotychczas ufało, przebieg zaś wyborów do rady miejskiej w Moskwie z dotychczasowemi, najzupełniej niespodziewanemi porażkami październikowców, jest groźnem *memento* dla amatorów ministeryalnej „filiżanki herbaty".

St.

Z prasy polskiej.

—:—

„Głos Warsz." omawia obecny zwrot, jaki zachodzi w stosunku kapitału do pracy.

«W całym splocie zagadnień społecznych, na stosunku kapitału do pracy opartych, zasługuje w kraju naszym na szczególną obecnie uwagę stosunek przemysłowców do organizacyi robotniczych. Niezbyt to dawne czasy, gdy organizacye te uważane były przez przemysłowców za jedyną deskę zbawienia, gdy powstanie ich witano z radością, bynajmniej nieukrywaną. Sądzić można było wówczas, iż przemysłowcy nasi, nauczeni doświadczeniem, zarówno z wypadków krajowych, jak z rozwoju stosunków na Zachodzie płynącego, zdobędą się na taktykę prawdziwie rozumną i zarazem obywatelską».

Te wszystkie nadzieje zawiodły. A stało się to przeważnie z winy przemysłowców.

«Ten moment możliwości zbliżenia się do świata robotniczego przemysłowcy w sposób niemal karygodny zlekceważyli, a w niektórych wypadkach wyciągniętą ku sobie dłoń odtrącili. Skorzystali natomiast skwapliwie z upadku ruchów skrajnych, z przeszkód zewnętrznych, robotnikom uniemożliwiających obronę swych interesów, by nietylko zerwać wszelką nić łączności z organizacyami robotniczemi, lecz by wszelkiemi siłami przywrócić dawny względem nich stosunek. Wyrazem tego prądu najdobitniejszym jest wciąż powtarzające się zjawisko powrotu do norm pracy i do warunków pracy z przed wojny rosyjsko-japońskiej».

Tymczasem jest to sprawa, ogół cały obchodząca.

«Jak jest rzeczą ogółu wspomagać przemysłowców w ich uzasadnionych żądaniach ku popieraniu przemysłu krajowego, ku nadaniu mu lepszych widoków rozwoju drogą możliwych reform i ulepszeń, tak też jest sprawą ogółu wskazywać przemysłowcom zgubną drogę, na jaką wkroczyli, zwalając na masy robotnicze cały ciężar, z trudności konkurencyjnych i chęci większych zysków wynikający.

«Jedynie wrogowie przemysłu naszego cieszyć się mogą z odbywającego się obecnie procesu obniżania zarobków. Droga ta zdoła może przez krótki przeciąg czasu powiększyć dywidendy i produkcyę, lecz u jej kresu stanie niechybnie nowe przesilenie ekonomiczne i społeczne. Przed niem brońmy kraj, póki czas».

„Kuryer Litewski" stwierdza, że okres uniesień idealistycznych w stosunku naszym do stronnictw rosyjskich już minął.

«Dziś złudzenia są rozwiane. Przeszedł czas sentymentalnych uścisków. Rzeczywistość ponura i smutna wysuwa żelazny postulat: *do ut des*. Żeby zaś powiedzieć: daję, trzeba wprzódy powiedzieć sobie: *mam*. Są to dwie wytyczne polityki narodowej. Ani jednej, ani drugiej społeczeństwo nie ma prawa lekceważyć. Prąd ugodowy zapoznaje pierwiastek: *mam*, chcąc zawsze coś zdobyć w drodze łaski. Prąd utopijno-nacyonalistyczny, z autoramentu nieprzejednanych, w twierdzeniu: «mam wszystko i lekce sobie ważę wszystko, co leży za granicami mego narodu», zapoznaje pierwiastek: *daję, aby dostać*. Polityka realna wyklucza psychologię bosych krezusów i bogatych żebraków. Inaczej nie jest ona polityką realną. Rozumie to nasze przedstawicielstwo poselskie i dlatego, nie ma ono powodu robienia *mauvaise mine au bon jeu*».

Z izb prawodawczych.

—:—

× Narada w sprawie nauczania powszechnego wypowiedziała się za oddaniem wszystkich szkół cerkiewnych w ciągu trzech lat pod zarząd ministerstwa oświaty.

× Prawica Rady Państwa bardzo niechętnie traktuje dążenia centrum Rady do porozumiewania się we wszystkich kwestyach z centrum Dumy. Prawica uważa, iż takie porozumiewanie się pozbawi Radę Państwa charakteru instytucyi «kontrolującej i miarkującej».

× Frakcya nacyonalistów ogłosiła protest przeciwko słowom Guczkowa, jakoby ich frakcya była «owocem kłótni dwóch osób, które się pokłóciły w swej gubernii». Frakcya dość długo czekała na stenogram mowy Guczkowa wobec jego reklamacyi.

× Komisya obrony państwowej podobno już teraz nie myśli odmawiać zasadniczo kredytów ministerstwu marynarki wobec smutnej praktyki zeszłorocznej, kiedy odmowa do niczego nie doprowadziła. Komisya jest obecnie zaabsorbowana tem, że zeszłoroczne kredyty dotychczas jeszcze nie zostały użyte, żadnych planów i projektów niema. Komisya przychyla się do tego, że jednak należy kredytu obecnie odmówić, przynajmniej do czasu zużycia poprzednich sum.

× Maryawiccy księża, Kowalski i Próchniewski, którzy bawią obecnie w Petersburgu, byli 26 listopada w Dumie, gdzie im dano miejsca na galeryi dla publiczności. Delegaci posłali swe bilety prezesowi komisyi wyznaniowej, p. Kamienskiemu, oraz niektórym październikowcom, a w tej liczbie p. Guczkowowi. Pp. K. i G. zrewizytowali ich na galeryi i rozmawiali z nimi dość długo.

Delegaci prosili październikowców o poparcie swej sprawy. Rząd już złożył Dumie przedłożenie, w którem żąda uznania maryawitów za związek religijny i sektę katolicką, nie zadawala to ich jednak: proszą październikowców, by użyli w Dumie swych wpływów w celu uznania maryawityzmu za wyznanie.

P. Kamienskij nie taił bynajmniej swego zachwytu dla delegatów: są to, mówił, ludzie ideowi, prawdziwi chrześcijanie pierwotni. P. Guczkow był wstrzemięźliwszy, milczał, jak zwykle, tajemniczo, ale delegaci byli bardzo zadowoleni z rozmowy z nim.

„Brutus" broni się.

Generał Aleksiejew, o pociągnięciu którego do odpowiedzialności sądowej już pisaliśmy, broni się na łamach „Nowoje Wremia", ogólnikowo, zastrzegając się, że całą prawdę ujawnić może dopiero sąd. Tymczasem opisuje on swój osobisty stosunek do ministerstwa.

Artykuły Brutusa oddawna niepodobały się ministerstwu. Dla wystawienia autora w złem świetle ministerstwo jeszcze w początku bieżącego roku złożyło w Dumie wyjaśnienie p. t. „Faktyczne niedokładności w artykułach Brutusa". Ale Duma po rozważeniu tego wyjaśnienia uznała, że sprostowania ministerstwa „są przeważnie nieuzasadnione i zupełnie nieprzekonywujące, dlatego też większa część oskarżeń Brutusa pozostaje nieobaloną. Co więcej, niektóre wyjaśnienia ministra marynarki nietylko nie sprostowują faktów, wskazanych przez Brutusa, ale rodzą nowe, jeszcze większe wątpliwości."

Obecnie w wytoczonym Aleksiejewowi procesie o oszczerstwo figuruje cały materyał, jaki dla zdyskredytowania osoby Aleksiejewa umieszczono w wymienionych wyjaśnieniach ministerstwa. Z tego też względu parę szczegółów Aleksiejew w artykule swym przytacza.

Od roku 1891 do 1898 pracował Aleksiejew w randze kapitana na fabryce Obuchowskiej. W tym czasie wojował on najwięcej z ministerstwem z powodu różnych nieporządków. Przepowiednie jego w wielu wypadkach w czasie wojny się sprawdziły. Ministerstwo jednak zaznaczyło w swoich wyjaśnieniach, że żadnym zarzutom Aleksiejewa wierzyć nie można, bo nie zna się on na niczem i z tego właśnie powodu został jakoby usunięty z fabryki Obuchowskiej.

Aleksiejew przytacza w „Now. Wrem." dokumenty, z których widać, że został on wydelegowany do Ameryki do doków Krampa dla pilnowania budowy „Retwizana" i „Wariaga", co chyba nie dowodzi jego ignorancyi; złe zaś świadectwo ministerstwa wystawione w wyjaśnieniach, dowodzi tylko złej woli. Aleksiejew oburza się na ministerstwo, nie wie tylko, kogo on ma za oszczerstwo do sądu pociągnąć.

Proces zapowiada się zajmująco ze względu na rewelacye Brutusa, których napewno można się spodziewać.

(s.)

Z prasy rosyjskiej.

—)o(—

P. A. Stołypin *in gratiam* wizyty maryawitów w Petersburgu pisze w „Nowoje Wremia":

«Ponieważ wiemy, że «duch przejawia się tam, gdzie chce», nie powinniśmy zapatrywać się na ruch maryawicki z punktu widzenia fanatyzmu rzymsko-katolickiego, powinniśmy widzieć w nim wyrastającą płonkę religijną, prawdopodobnie niezbędną i pożyteczną, ale samodzielnej zdolności do życia nie powinniśmy w nim się dopatrywać: najszczęśliwsze jego losy w przyszłości powinny być wzbogaceniem ogólnej skarbnicy idei religijnych, albo dodatkową siłą w moralnem napięciu narodów.

«Jednak przed jedną rzeczą chciałbym ostrzedz. Dziedzina poszukiwań religijnych, gdyby nawet przyjmowała dziwne, niespodziewane, albo wykoszlawione (bo i tego można się spodziewać) formy, powinna pozostawać miejscem świętem. Nie należy tam włazić z interesami politycznymi. Ten ruch maryawicki kusi, aby z niego zrobić narzędzie polityczne, bodaj w formie walki o rusyfikacyę. Tego nie należy robić. Wszystko co mogłoby się zdawać wygodnem w tym względzie, sprowadziłoby ogromną niewygodę przez zaostrzenie nietolerancyi religijnej w stosunkach polsko-rosyjskich».

Tak mówi współpracownik „Nowoje Wremia" od ról bohaterskich, ale nie słuchają go właśni korespondenci, nie słucha „Ruskoje Znamia", a tembardziej p. Clemens z „Rieczi" i każdy na swój sposób robi politykę na maryawitach.

I tu krew mieszana!

«Główni przywódcy październikowców — pisze «Ruskoje Znamia» — są z pochodzenia nie czystymi rosyanami, ale mieszańcami z krwią «inorodczą», a głowa partyi, Guczkow, po matce pochodzi nawet z plemienia żydowskiego. Krewniacy żydzi tak bardzo wpływają na niego, że nawet środowisko staroobrzędowców, w którem się on wychowywał, nie mogło zniweczyć ich deprawującego wpływu. Dlatego też widzimy w nim połączenie dwóch sprzecznych poglądów: albo z krwi ojca pochodzące, instynktowne, czysto rosyjskie «szlachectwo» duszy, albo stanowcze występowanie na szkodę plemienia rosyjskiego pod zimnym naciskiem wpojonego od dzieciństwa żydowskiego rozumu. Dwoistość ta przejawiła się i w programie październikowców, w części, dotyczącej obcoplemieńców. My — oznajmił Guczkow na ogólnem zgromadzeniu swej partyi w Moskwie — nie damy polakom autonomii, ale ofiarujemy im samorząd miejscowy. Tylko — dodał on ze smutkiem — polacy niepokoją się z powodu panującej sytuacyi żydów i dlatego żądają dla nich ograniczeń. Guczkow jest zupełnie spokojny o to, że kwestya wyznania prawosławnego jest rozstrzygana w Dumie przez nieczystych inorodców, których lud oddawna nazywa «pobańcami» lud rosyjski, ale Guczkow martwi się na samą myśl o tem, że dla żydów potrzeba będzie poczynić ograniczenia nawet w guberniach polskich».

Widzimy więc, że mieszańcy prowadzą Rosyę do zguby. A na czele ich

ADAM SZELĄGOWSKI. 5)

Notatki z podróży.

TANGER.

Otóż i Tanger. W półkolistej zatoce miasto białych murów, okrągłych, lśniących kopuł i płaskich dachów, z [illegible] na jednym końcu a latarnią morską na drugim. Ta ostatnia zbudowana jest i utrzymywana przez europejczyków. Ta pierwsza [illegible] muzułmanizmu, zatknięta na szczycie cytadeli. Tuż przy samym molo widać kolekcyę dział archaicznych, których widok może przestraszyć chyba tylko [illegible]. Z zatoki widok miasta jest cudowny. Rzekłbyś, [illegible] na tle lazurowych wód i szafirowego nieba—a z obydwóch stron obramowane zielonych gór. Wybrzeże afrykańskie z tej strony wygląda [illegible] Andaluz Hiszpanii.

Do naszego statku przybija naprzód łódź urzędowa, a później jesteśmy oddani na pastwę tłumu, którego jedyną myślą o zdarciu z nas żywcem skóry, gdy tymczasem my myślimy o torby i rzeczy podróżne. Zabierają nam je siłą [illegible] podróżnych oraz ich pakunki, wcale nie troszcząc się o przynależność jednych do drugich. Dzieje się to przy akompaniamencie takiego piekielnego wrzasku, jakby korsarze berberyjscy napadli na nasz statek. [illegible]

[illegible] z wyciągniętą ręką i żadnem słowem nie prosi o jałmużnę. Istotnie słyszałem tylko wciąż jego jękliwe wzywanie Allaha, lecz zauważyłem, że ten głos wzmaga się lub słabnie w miarę, jak kroki przechodnia zbliżają się lub oddalają. Na wschodzie panuje spokój—ten spokój mahometański, który burzy się tylko we krwi, lecz na oko nie zdradzi żadnej potrzeby, żadnej skargi ani wołania, gdyż przyjmuje jako nieodwołalne wyroki nieba.

Nic ciekawego niema w Tangerze poza ruchem ulicznym i typami afrykańskimi ludności. Maurowie są tylko ludnością panującą, prócz nich różne plemiona nawpół dzikie górskie, które pędzą bydło do miasta i karawany wielbłądów z głębi Afryki. Białe burnusy beduińskie z kapiszonami nasuniętymi na czub głowy i prawie nadzy roznosiciele wody w cuchnących skórzanych workach, przyozdobiony piórami na głowie w jakichś kolorowych skrawkach święty koloru oliwkowego. Od czasu do czasu przesunie się na szybkim koniu wyniosła postać jakiegoś maura, przed którym służba, biegnąc pieszo, rozpędza kijami ciżbę uliczną. Znikł w bramie moszei, w której budowie zachował się styl maurytański, ale do której nie wypada nawet ciekawie zaglądać.

Krótką tylko chwilę można zabawić na tej brudnej ulicy wschodniej. Z zadowoleniem uciekamy do europejskiej dzielnicy, która dziś już posiada wspaniałe hotele, rozciągnięte na plaży morskiej. Zresztą europejczycy powoli wciskają się do miasta. Mają swe sklepy głównie z wyrobami oryentalnymi. Dużo robotników z Włoch, Hiszpanii zatrudnionych jest w porcie. Akcyza miejska i cło oddane jest też w europejskie ręce. Nie trzeba zresztą wspominać, że każde prawie państwo posiada swój konsulat, a co zatem idzie, i własną pocztę. Kursują pieniądze różnych narodowości, z arabskimi napisami spotyka się tylko drobne pieniążki miedziane, zresztą chętnie zamieniane przez samych maurów na franki, pensy lub preski hiszpańskie.

Opowiadał jeden z miejscowych francuzów, że marokańczycy są to wielkie dzieci. Całe ich uznanie dla europejczyków opiera się na strachu. Z początku każdy zachodni człowiek był dla nich konsulem, a konsul stanowił osobę nietykalną, niemal równą panującemu. Z czasem, kiedy tych europejczyków się namnożyło, zaczęto ich lekceważyć. Zniszczyła doszczętnie urok europejski zawiść i rywalizacya między przedstawicielami poszczególnych państw.

Francuz mierzył wyraźnie w politykę marokkańską. Niemiec rozumował ściśle i logicznie. W żadnym wypadku nie można sobie wyobrazić jakiejkolwiek akcyi na wschodzie bez koncertu europejskiego. W przeciwnym razie mahometanie lekceważą sobie Europę, której nie znają i której równowagę państwową przedstawiają sobie w formie wspólności i identyczności interesów.

Swoją drogą, francuzi zapoznają wartość tego ludu, nawet jego spryt polityczny. Marokko nie chce odcięcia od świata, jak mu zarzucają, ani wyparcia z handlu europejczyków. Obawia się tylko kolei, telegrafów, doków i innych tym podobnych kosztownych przedsiębiorstw. Uważa je za wstęp do okupacyi zbrojnej. Poza tem nawet żołnierz francuski jest dla niego czemś obojętnem. Maur nie widzi tego, czego nie chce zobaczyć. Kolumny wojska francuskiego nie zrobią na nim większego wrażenia, aniżeli karawana wielbłądów. Ale gdy mu przyjdzie fantazya wyprobowania swojej starej gwintówki, wpakuje kulę w łeb pierwszemu lepszemu giaurowi o dwieście kroków od bram miasta, tak, jak to miało miejsce w parę tygodni po moim pobycie.

Trochę dziecko, postawione jakby dla zabawy w pozycyi równej z równym pośród kłócących się europejczyków. Ich świeżo wypędzony władca Abdul Azis cywilizował kraj po swojemu, bawiąc się fotografią, sprowadzając kosztowne automobile i inne zabawki europejskie, podobnie jak Piotr, małżonek Katarzyny W. bawił się lalkami, przedstawiającymi żołnierzy i skazywał na śmierć przez powieszenie szczura, który się zakradł do tekturowej fortecy. I tutaj, zdaje się, zresztą panuje wszechwładnie bakszysz wschodni i straszne eksploatacye narodu przez notablów.

A przecież nigdzie, jak na wschodzie, bardziej nie imponuje siła, bogactwo. I jedno, i drugie wprawia tych ludzi w niemy zachwyt i uwielbienie. Tu można występować tylko hucznie, zbrojnie, działając na wyobraźnię, a nigdy na rachubę. Zdaje się, że francuzi są bardzo waleczni żołnierze, lecz zamało dumni i pewni siebie kolonizatorowie.

Poza obrębem Europy jedna tylko rasa dowiodła swej zdolności panowania nad światem, a nią są anglicy. Ale też anglik nigdy poza swoim krajem nie przedstawi się w pozycyi śmiesznej a tem mniej upokarzającej. Anglik w takiej roli kompromitowałby nietylko siebie, ale także i rząd jego królewskiej mości. Dla niego to właściwie są tutaj pobudowane te wspaniałe hotele. Nawet wśród najbardziej egzotycznych warunków musi on wieść cząstkę swego home (domu) ze sobą. Rano przyczepił sztylpy, włożył rewolwer do kieszeni i pogalopował konno w towarzystwie kilku arabów, ale wieczorem zasiadł z pewnością we fraku do obiadu. Tacy ludzie mają naprawdę przyjaciół pośród marokańczyków.

I do takiego życia koczowniczo-administracyjnego przystosowane są wszelkie nałogi, wszelkie zwyczaje rodzinne i towarzyskie anglików. Zrana w czytelni hotelowej zastałem młodą lady, która, w ubraniu podróżnym siedząc na fotelu, jeszcze przeżywała przykre wrażenia świeżo odbytej podróży morskiej, a po południu całą kawalkadą ruszyła z mężem, małem dzieckiem i piastunką, jedni konno, drudzy na mułach, na zwiedzanie miasta.

Wracam jednak do marokańczyków, którzy zachowali dużo właściwości kulturalnych maurów, chociaż rasowo nigdy nie byli arabami. Rankiem przesuwamy się w uliczkach Tangeru pośród otwartych sklepów. Każdy taki sklepik jest kramem z zewnątrz od ulicy. Wejście zazwyczaj u dołu odgrodzone jest deską, poza którą siedzi, wsparłszy się na łokciu, właściciel. Zresztą, takie same figury w malowniczych pozach rozsiadają się i przed sklepikiem na ulicy. I tutaj widać spokojne czekanie, zamiast zgiełku i krzątaniny kupieckiej.

(D. c. n.).

stoi żyd—Guczkow i płacze nad wprowadzeniem ograniczeń dla żydów... No, no!

„Słowo“ z uznaniem wita uchwałę Dumy w sprawie *porto franco* w kraju Nadamurskim.

«Uchwała ta jest słuszna, bez względu na to, czem się powodowała posłuszna większość, głosując za projektem. Kwestye znaczenia państwowego zwyciężyły na ten raz nawet w Dumie, w której przeważają agraryusze, nie skłonni wogóle do sympatyzowania ochronie produkcyi narodowej».

„Rossija“ wyjaśnia, dlaczego sprawa reformy zarządu miejscowego—gubernialnego i powiatowego została podniesiona pierwej, aniżeli sprawa reformy ziemskiej i miejskiej.

«Jedno z dwóch: albo rząd ma swój najzupełniej określony i dostatecznie w ogólnych zarysach opracowany pogląd na życie miejscowe, jego organizacyę, zadania, prawa i obowiązki, albo nie ma. W tym ostatnim wypadku, t. zn. jeżeli rząd idzie po omacku, wszystko jedno czy uchwali on pierwej prawo konstytucyjne, a potem poszczególne ustawy, czy, naodwrót, o żadnym organicznym związku pracy niema mowy, a każda poszczególna część ogólnej reformatorskiej pracy rządu będzie tylko oderwanym fragmentem i niczem więcej.

«Jeżeli zaś rząd zdaje sobie jasno sprawę z tego, co robi i jakie są zadania tej ogólnej reformy, do której zdąża, to oczywiście żadna część składowa nie będzie czemś takiem, co nie odpowiadałoby całości. Innemi słowy: nie spotka zasadniczych niespodzianek w częściach, w jakiejkolwiek kolei części te byłyby rozważane, cała więc rzecz sprowadza się do kwestyi tylko wygody. Ale jakiej wygody? Nie wygody rozważania tylko, ale wygody oddania na rozważanie, t. zn. wygody przygotowania projektu».

Tak więc dowiadujemy się z ust organu półurzędowego, że rząd ma jasno określony plan reform, że oprócz tego wysuwa w danej chwili to, co dla niego jest wygodniejsze. Wiadomości zaś te mamy zawdzięczać... gazecie „Nowoje Wremia“. Bo „Rossija“, jak czytamy w przy długim wstępie do powyższego *exposé*, nie widzi potrzeby dawania zasadniczych wyjaśnień świstkom kadeckim. Ale na ten raz podniosło kwestyę „Nowoje Wremia“, a to, zdaniem „Rossiji“, obowiązuje do dania zasadniczej odpowiedzi.

(J.).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ 26 listopada sąd handlowy w Odesie obchodził uroczyście stuletni jubileusz swego istnienia.

⊙ Przy ministerstwie skarbu ma być zwołana międzywydziałowa komisya dla rewizyi taryf nawigacyjnych. Taryfy będą prawdopodobnie obniżone dla ułatwienia konkurencyi z kolejami.

⊙ Przy budowie kolei amurskiej napotkano poważne trudności natury technicznej, wobec czego powstał zamiar przeprowadzenia jej w kierunku wschodnim, zgodnie z życzeniem Dumy.

⊙ Ministerstwo spraw wewn. poleciło naczelnikom ziemskim zebrać dane celem dowiedzenia się, ilu przesiedleńców w roku przyszłym zamierza się przenieść do Syberyi.

⊙ Główny sztab wojenny opracował w ogólnych zarysach wniosek zaspokojenia potrzeb religijnych osób wyznań obcych oraz sekciarzy. Według wniosku przysięgę osoby te będą składały wobec duchownych swego wyznania.

Z życia prowincyi.

Ze Zdołbunowa na Wołyniu.

Gdy przed paru miesiącami miałem śmiałość skreślić na łamach „Dz. Kij.“ parę cierpkich uwag o wartości społecznej naszych mieszkańców, większa część takowych nie tylko nie podzielała owych uwag, lecz przeciwnie zawrzała oburzeniem na tak zuchwałe korespondencye. Niestety, na usprawiedliwienie swego oburzenia nic zdołano przytoczyć argumentów, ani też faktów, któreby obaliły moje zarzuty. Przeciwnie, przybywają coraz to nowsze dowody, uzasadniające twierdzenie o obojętności i niedbalstwie naszego ogółu względem spraw natury społecznej. Mam na myśli zimne i obojętne zachowanie się większej części naszej t. zw. inteligencyi do przedstawień polskich „towarzystwa artystów dramatycznych z Krakowa“ pod kierunkiem p. Wacławskiego. Aczkolwiek teatr polski w Zdołbunowie jest ogromną rzadkością, gdyż w tym roku mieliśmy sposobność zaledwie drugi raz słuchania słowa polskiego ze sceny, to jednak na przedstawienia przybywało tak niewiele osób, iż rumienić się wypadało za zawód, jaki spotkał dzielną i dobrze zgraną drużynę krakowską. O ile takie tytuły sztuk jak „Pechowiec“ i „Wojna z żonami“, nie mogły zbyt nęcić naszych wybrednisiów, to nowe rzeczy, jak „Ich czworo“ Zapolskiej lub „Azantka“ Perzyńskiego mogły przyciągnąć nieco większą ilość osób.

Srodze myliłby się, ktoby sądził, iż obecne ciężkie czasy liczenia się z groszem wyrządziły tak niewdzięczną niespodziankę teatrowi polskiemu. Tego zupełnie nie dało się zauważyć, gdyż przeważnie właśnie ludzie mniej zamożni stanowili ową część ogółu, stale uczęszczającą na przedstawienia.

Czas już, abyśmy zrozumieli, że takiem nieprzychylnem postępowaniem w stosunku do teatru polskiego wyrządzamy całemu naszemu społeczeństwu krzywdę, pozbawiając go jedynego w naszych warunkach czynnika kultury polskiej. Czas już, żebyśmy mniej żyli samolubnie i prędzej wyplątali się z sieci egoistycznych pragnień i celów

Y-grek.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów)

— **Smierć lekarza**. W Koziatynie zmarł z tyfusu lekarz ziemski, p. Kuczerow, uważany za jednego z najgorliwszych i najbardziej pełnych poświęcenia doktorów ziemskich Zmarły, młody jeszcze człowiek, zaraził się od chorego; pozostawił on po sobie żonę i drobne dzieci. W uznaniu zasług zmarłego, który, jak żołnierz, zginął na posterunku, gubernialny zarząd ziemski przesłał na trumnę jego wieniec, dołączając doń telegram kondolencyjny dla wdowy i sierot. Wdowa zmarłego, prócz jednorazowej zapomogi, otrzyma emeryturę. (Kor. wł.)

— **W Litynie**, gub. podolskiej, zjazdowa kadencya kamienieckiego sądu okręgowego skazała proboszcza z Kumanowiec, ks. L. Załęskiego na 25 rb. kary lub tydzień aresztu za danie ślubu katoliczce z prawosławnym i ochrzczenie ich dziecka. Oprócz tego, ks. Załęski zawieszony został na trzy miesiące w pełnieniu swych obowiązków kapłańskich. («Kraj).

— **Likwidacya T-wa spożywczego**. W tych dniach zlikwidowano w Żytomierzu towarzystwo spożywcze, sklep zamknięto. Szkoda wielka, że doszło do tego, instytucye bowiem tego rodzaju są bardzo sympatyczne: dużo korzyści przynoszą społeczeństwu. («Kij. M.»)

— **Pokotyłów** pow. humańskiego. Została zakończona likwidacya majątku w Pokotyłowie, należącego do Szyszkinów. Dla zarządu ziemskiego pozostawiono zabudowania dworskie i 2 działki ziemi, ogółem obszaru 13 dzies., wartości—5830 rb. Ponieważ jednak na posiadłość powyższą znalazł się kupiec, komisya rolna zwróciła się do zarządu gubernialnego z zapytaniem, czy zechce on nabyć grunty i zabudowania. (Kor. wł.)

— **Szkoła organistów**. W Litynie na Podolu od nowego roku zostaje na nowo otwarta szkoła organistów. Warunki pozostają nadal te same, jakie były za księdza Zagowskiego. Pragnący wstąpić do szkoły mają się zgłaszać do ks. proboszcza Chrapowskiego.

— **W. Podobne** pow. humańskiego. Brak dozoru nad dziećmi we wsiach doprowadza nieraz do bardzo smutnych następstw. Dokazywanie i nieostrożne obchodzenie się ich z ogniem są bardzo często powodem pożarów. Podobny wypadek zdarzył się i we wsi Podobne. Dwoje drobnych dzieci włościanina B. w wieku lat 2 i 5-ciu pozostało w chacie bez dozoru. Matka, wychodząc, przygotowała w izbie słomę do palenia. Jeden z malców zapalił zapałkę i, widocznie sparzywszy się, rzucił ją na słomę. Ta w jednej chwili stanęła w ogniu. Gdy wróciła matka dzieci, zastała chatę pełną dymu i płomieni. Na krzyki kobiety zbiegli się sąsiedzi, którzy pożar ugasili, dzieci jednak nie zdołali uratować. Młodsze wydobyto już bez życia, starsze zmarło po paru godzinach. (Kor. wł.)

Mały fejleton.

Na piątkowym koncercie Towarzystwa Dobroczynności działy się rzeczy zwykłe i — niezwykłe...

— — — — — — —

Zwykłe:

Śpiewak p. Gandolfi, widocznie ze zbytku „wielkości“ (bo, co zanadto, to niezdrowo) „w ostatniej chwili“ naturalnie zaniemógł i — nie śpiewał...

I naturalnie nasza publiczność, wskutek chronicznego „braku czasu“ (... bywają i „braki“ — niezdrowe) przed ostatnią częścią koncertu z ogromnym pośpiechem z miejsc swych wyruszyła, aby szukać ubrań — w szatni i grzeczności — w domu.

Czy znalazła?. . .

Co do... ubrań, woźny teatralny zapewnia, że żadnych reklamacyi nie było...

. . . .

. . . .

Mieliśmy atoli i rzeczy niezwykłe.

Deklamacya amatorska, jak wiadomo, idzie bezpośrednio po siedmiu plagach egipskich i słusznie zaliczana bywa do przyjemności arcynieprzyjemnych.

Czeka się tego z trwogą, słucha z rozpaczą i oklaskuje — z grzeczności...

Panna Sobieszczańska zrobiła nam—niespodziankę...

Talent, znajomość rzeczy, takt w zachowaniu „deklamacyjnej“ miary, subtelność wykonania i szczęśliwa powierzchowność tworzyły zespół, którego się słucha ze szczerem zadowoleniem i o którym się pisze... z przyjemnością.

A następnie zamiast Gandolfiego — Myszuga...

Niespodzianka druga, za którą serdecznie panu Gandolfiemu... dziękujemy!...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Dzisiejsze zebrania**. Na dziś są wyznaczone następujące walne zebrania członków:

1) „Ogniwa“ o godz. 7-ej wieczorem w lokalu klubu.

2) Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego, w lokalu P. T. G. o godz. 4-ej po południu.

3) Polskiego Tow. Kolonii Letnich, w „Ogniwie“ o godz. 1-ej po południu.

W razie niestawienia się przewidzianej w statutach ilości osób, dwa ostatnie zebrania zostaną przeniesione: P. T. G. na dz. 7 grudnia, P. T. K. L. — na dz. 8 grudnia w tychże lokalach.

4) Udziałowców sklepu współdzielczo-spożywczego o godz. 1-ej po poł., w klubie „Ogniwo“.

Porządek dzienny obejmuje: 1) Wybór przewodniczącego; 2) Sprawozdanie zarządu; 3) Wybór nowego zarządu na wypadek, jeżeli obecny Zarząd złoży mandat; 4) Sprawy bieżące. Zebranie będzie prawomocne bez względu na ilość członków. Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

— **Koncert S. Barcewicza**. Dowiadujemy się, że termin koncertu Barcewicza został już ustalony. Koncert odbędzie się we wtorek, dnia 16 go grudnia.

— **Z T-wa Dobroczynności**. Jutro w poniedziałek d. 1 grudnia odbędzie się w lokalu zarządu T-wa o g. 8-ej wieczorem wspólne posiedzenie zarządu i p. kuratorek.

— **Popis gimnastyczny P. T. G**. Program popisu gimnastycznego Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego został już ustalony. Przy muzyce dętej orkiestry P. T. G będą ćwiczone obrazy wolne i ćwiczenia z maczugami. Oprócz tego program obejmuje ćwiczenia na drążku, poręczach, skok wwyż, piramidy wolne i drabinkowe, oraz zapasy.

W bilety zawczasu zaopatrywać się można u gospodarzy: pp. K. Węglińskiego, D. Kryńskiego, S. Lisickiego, J Bromirskiego, J. Rayzachera i N. Geryna.

— **Wystawa robót kobiecych**. We czwartek w sali giełdowej została otwarta, z inicyatywy towarzystwa wzajemnej pomocy kobiet, pod kierownictwem p. E. Straus, wystawa robót kobiecych.

Starannie urządzona wystawa już w pierwszym dniu ściągnęła poważną ilość publiczności.

Z eksponatów specyalną uwagę zwracają na siebie: duży dział mebli, wyrobu p. Twardowskiej (nagrodz. med. złotym na wystawie w Winnicy); szkice monachijskie (z natury) p. K. Bukowskiej; wyroby p. E. M. Strauss „*Tarso*“ nadzwyczaj efektownie i starannie wykonane; roboty p. Paszkiewicz: nader gustowne wyszycia z artystycznie obmyślanymi rysunkami, hafty na płótnie i stroje stylowe.

Szczególną zaś uwagę zwracają na siebie wyroby z pracowni artystycznej p. Heleny Tynowskiej, uczenicy szkoły monachijskiej, zamieszkałej, po powrocie z dodatkowych studyów w Paryżu, na stałe w Kijowie.

W wyrobach p. Tynowskiej uwydatnia się prawdziwy talent artystyczny: widzimy tu kilka biurek, ornamentowanych głębokiem wypalaniem (motywy leśne), prześliczną toaletę z ornamentacyą „églantines“, gobeliny, wyroby metaloplastyczne i t. d., a najmniejsze drobiazgi są opracowane artystycznie, a wykonane stylowo i starannie. Wogóle wystawa w tym roku przedstawia się nader korzystnie, a ilość eksponatów z dniem każdym się zwiększa.

Wystawa jest otwarta codziennie od godz. 11 do 7 wiecz., w niedzielę zaś do godz. 10 wiecz.

— **Posiedzenie rady miejskiej dnia 28 listopada**. Rozpatruje się szereg drobnych spraw, które nie wywołują żadnej dyskusyi Dłużej nieco rada miejska zatrzymała się nad prośbą ziemstwa kijowskiego o oddanie mu szkoły miejskiej fundacyi Uszyńskiego, przy której ziemstwo zamierza założyć kursy pedagogiczne. Projekt ziemstwa uzyskał sankcyę córki fundatora, p. Poto. Komisya szkolna miejska wypowiedziała się przeciw oddaniu szkoły, zdanie to podzieliła i rada miejska, pomimo propozycyi niektórych radnych, którzy doradzali oddać szkołę ziemstwu, pod warunkiem, że weźmie ono na siebie wszystkie koszty utrzymania szkoły.

Mało ożywiony przebieg zebrania wpływa na stopniowe topnienie kompletu radnych, dzięki czemu, sprawa kanalizacyjna została odłożona do następnego zebrania.

— **Walka z epidemią tyfusu**. Wczoraj o godz. 8 wiecz. w zarządzie gubernialnym, pod przewodnictwem wicegubernatora kijowskiego M. Czichaczewa, odbyła się narada w sprawie walki z epidemią tyfusu.

W naradzie przyjmowali udział: prezes gubernialnego zarządu ziemskiego, prezydent miasta, pełniący obowiązki policmajstra Maszir, prezes komisyi sanitarnej Burczak i lekarze szpitali kijowskich.

Uchwalono: 1) wyasygnować niezwłocznie odpowiednią kwotę na budowę gmachu dla chorych na tyfus; 2) zwrócić się do metropolity Flawiania z prośbą, aby kijowsko-peczerska ławra urządziła u siebie na czas trwania epidemii, szpital dla 40 chorych.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 10 wiecz.

— **W sprawie odmowy zarządu mieszczańskiego** Zarząd ziemski pow. kijowskiego zaskarżył do gubernialnego zarządu kijowski zarząd mieszczański, który, jak to podawaliśmy wczoraj, odmówił niesienia ziemskich powinności naturalnych. Jednocześnie powiatowy zarząd ziemski wystosował do gubernialnego — prośbę o poparcie jego skargi i zapytanie, z jakich funduszów ma w tym miesiącu opłacać strażników ziemskich (powinność etapowa) i gdzie ich ulokować.

— **Zarządzenie**. Dn. 24 listopada zarząd tramwajów wydał konduktorom rozkaz, by przestrzegać surowo ustanowionej normy pasażerów w każdym wagonie. Zarządzenie to jest powodem ciągłych nieporozumień pasażerów z konduktorami.

— **Oddziały sanitarne**. Na czas trwania epidemii szkarlatyny i tyfusu utworzono w mieście 6 oddziałów sanitarno-dezynfekcyjnych. W cyrkule podolskim i płoskim zarządza dr. S. Woskriesienskij (Andrzejowski zjazd Nr. 4), w cyrkule starokijowskim dr. Stanisławski (M. Włodzimierska Nr. 31); w łukjanowieckim J. Rumiancew (Lwowska Nr. 76); w cyrkule bulwarnym I. Litoszenko (Strzelecka Nr. 8); w cyrkule pieczerskim N. Democzani (Michałowska Nr. 12); w cyrkule łybiedzkim F. Usienko (Funduklejowska Nr. 43); w cyrkule pałacowym niema oddziału sanitarnego. Każdy z pomienionych lekarzy ma po 4-ch dezynfektorów.

— **Protest**. Dn. 15 września r. b. senat wyjaśnił w specyalnym ukazie, że urzędnikom kolejowym należy wytrącać po 10% na rzecz kapitału emerytalnego tylko z gratyfikacyi, lecz nie z premii. Powołując się na ten ukaz, naczelnik ruchu kolei Poł.-Zach., p. Makarow, poczynił starania u rady zarządu kolejowego o zwrot bezprawnie wytrącanych mu w ciągu 35 lat 10% z premii. Bez względu na wyjaśnienie senatu, główny kontroler kol. Poł.-Zach założył protest przeciwko uchwale rady, która postanowiła uwzględnić prośbę p. Makarowa.

— **Zjazd przedstawicieli spółek współdzielczych**. Dn. 2 grudnia w sali klubu ukraińskiego (róg W.-Włodzimierskiej i Złotej Bramy) rozpocznie się zjazd przedstawicieli spółek współdzielczych. Z 400 zaproszonych przedstawicieli, wyraziło swą zgodę na udział w zjeździe 140 osób, które jednocześnie zadeklarowały swój udział w związku spółek.

Program zjazdu dzieli się na 2 części; I-sza zawiera kwestye, dotyczące szczegółów działalności spółek włościańskich, II—obejmuje organizacyę i działalność przyszłego związku spółek współdzielczych.

— **Epidemia tyfusu plamistego**. Wczoraj ilość chorych na tyfus plamisty w szpitalach kijowskich wynosiła 192 osób, z nich w szpitalu Aleksandrowskim 140, w żydowskim—35, w szpitalu dla robotników 17 osób.

— **Zrzeczenie się godności**. Radny p. Żdanow, obrany na prezesa komisyi wodociągowej, zrzekł się tej godności.

— **Protest radnych**. Grono radnych złożyło w zarządzie miejskim protest przeciw uchwale rady miejskiej, kasującej gratyfikacye doroczne dla urzędników miejskich.

— **Zgon**. Zmarł wczoraj w Kijowie inżynier służby toru kolei Poł.-Zach. Eugeniusz Małyszewski.

— **Opóźnienie pociągów**. Wszystkie pociągi kolei Poł. Zach. przyszły wczoraj z opóźnieniem, spowodowanem przez silny wiatr na linii fastowskiej i humańskiej.

— KRADZIEŻE. W garderobie na dworcu wyciągnięto wczoraj pasażerowi X. 680 rb. z kieszeni bocznej. Pugilares, zawierający tę sumę, skradziono p. X. wówczas, gdy zdjął surdut i, powiesiwszy go na krześle, zaczął się myć. Żandarmi kolejowi dokonali natychmiast rewizyi w garderobie i u służących, lecz była ona bezowocna.

Dn. 28 listopada w domu Nr. 38 przy ulicy Sowskiej skradziono właścicielce restauracyi skrzynkę, zawierającą 800 rb. gotówką, 2 książeczki oszczędnościowe na 1,500 rb. i inne cenne dokumenty. Jednocześnie zniknął kelner z restauracyi, niejaki Emeljan Petruszenko-Borodiuk. Wkrótce aresztowano jednak i zbiega, i dwóch jego wspólników w restauracyi Doroszenki w Nowej Dzielnicy. Przy aresztowanych znaleziono 210 rb., kilka kosztownych przedmiotów i 3 noże, w tej liczbie jeden kuchenny. Aresztowanych odstawiono do cyrkułu łybedzkiego.

Z mieszkania G. Kańskiej (szosa Brześć-Litewska Nr. 15) złodzieje wyłamali zamki przy drzwiach wejściowych i dokonali kradzieży różnych przedmiotów.

Przy ul. Michałowskiej w domu Nr. 8 z niezamkniętego przedpokoju skradziono paltot wartości 165 rb.

Na Priorce w sadybie Nr. 30 przy ul. Staro-Zabarskiej złodzieje wyłamali zamki przy drzwiach i okradli sklepik spożywczy K. Nowickiego.

— ARESZTOWANIA. Policya śledcza aresztowała w mundurze studenta politechnika złodzieja recydywistę, Wasyla Andrijenko, trudniącego się kradzieżami kieszonkowemi.

Na Sołomience aresztowano niewiadomego włóczęgę, który twierdził, że nazywa się Stiepienko. Stwierdzono jednak, że jest to pozbawiony praw Kuźma Dawidenko.

Aresztowano również Aleksandra Grisenkę, który dokonywał systematycznie kradzieży z hotelu «Continental».

— POŻAR. O godz. 11-ej w nocy dn. 28-go listopada wszczął się z niewiadomej przyczyny pożar w sklepie bławatnym A. Choroszawcewa i E. Wiertielewskiego w domu Nr. 40 przy ul. W.-Żytomierskiej. Spłonęła część towarów, zaasekurowanych w towarzystwie «Moskwa». Wdrożono śledztwo.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj w domu Nr. 103 przy ul. Włodzimierskiej odebrała sobie życie żona urzędnika banku, p. H. Feldzer, w wieku lat 37. Wkrótce po wyjściu męża do banku p. F. dobyła z szuflady jego biurka rewolwer-brauning i, wyszedłszy do ciemnego pokoju, strzeliła do siebie. Kula trafiła w serce. Śmierć nastąpiła momentalnie i wezwany lekarz Pogtowia zastał już zwłoki desperatki.

— ARESZT PRZESTĘPCY. Onegdaj na Padole policya aresztowała poszukiwanego od dawna Jana Litoszenkę, oskarżonego o dokonanie szeregu przestępstw w powiecie osterskim.

L. bawił zagranicą, w Kijowie zaś mieszkała jego żona, która wezwała go telegraficznie do powrotu. W dniu przyjazdu L. został aresztowany.

Wczoraj zakuto go w kajdany i wysłano etapem do rozporządzenia policyi osterskiej.

— REWIZYA NA DWORCU. Wczoraj o godz. 5-ej zrana agenci ochrony dokonali bezowocnej rewizyi u kilku niższych funkcyonaryuszów kolejowych, jako to np. zwrotniczych, stróżow i t. p.

— RABUNEK. Wczoraj około 1-ej g. w nocy na przechodzącego przez ul. Światosławską J. Piekarskiego napadło 2 chuliganów, zabrali p. P. 28 rb., zegarek, papierośnicę i umknęli. Policya aresztowała dwóch osobników, podejrzewanych o dokonanie rabunku.

— ODRA. Wskutek panującej epidemii odry wśród uczniów klasy wstępnej pierwszego gimnazyum rozpuszczono gimnazistów z tej klasy do 8-go grudnia r. b. Epidemia nie ogarnęła innych klas.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Gubernator skazał za wykroczenie przeciwko postanowieniom obowiązującym na areszt 10-dniowy, dorożkarzy Michalczuka i Łukaszewicza; Nowikowa na 7-dniowy; Sklarenkę, Wietrowa, Pierepieczenkę, Kałasznikowa, Łubmana, Efimowa i Miedźwiedzkiego na pięć dni; Kowalczuka, Lwowa, Czekendiuka, Awdiejczuka, Zabrody, Charczenkę i Mangera na 3 dni więzienia. Kilku zaś dorożkarzy zostało skazanych na kary pieniężne od 3—5 rb.

— OFIARA POŻARU. Onegdaj o g. 5-ej zrana wszczął się pożar w «Bohusławce» w letnisku Peczerskiej Ławry w mieszkaniu stróża. Stróż, który wrócił z hulanki, spał bardzo mocno i obudził się dopiero wówczas, gdy ratunek był niemożebny. Na zgliszczach odnaleziono już tylko jego zwęglone zwłoki. Odwieziono je do prosektoryum.

Z SĄDÓW.

Sprawa porucz. Łomakowskiego.

Wczoraj o godz. 7-ej wieczorem został ogłoszony wyrok w sprawie porucznika Łomakowskiego.

Sąd uznał porucznika Łomakowskiego za winnego przekroczenia granic samoobrony koniecznej oraz rozmyślnego zadania ciężkiej rany uczniowi gimnazyum Mikołajowi Jasińskiemu i skazał go na rok poprawczych rot aresztanckich z pozbawieniem szlachectwa, rang i orderów oraz wykluczeniem ze służby wojskowej. Powództwo cywilne zostało zasądzone w sumie 2,000 rubli oraz po 100 rb. miesięcznie, które mają być wypłacane do czasu pozostawania poszkodowanego pod opieką rodziców. Na żądanie prokuratora, oparte na motywach, iż podsądny skutkiem wyroku pozbawiony został praw, sąd postanowił do czasu uprawomocnienia się wyroku zatrzymać skazanego pod aresztem.

TEATR I MUZYKA.

Koncert na rzecz T-wa Dobroczynności.

Koncert na rzecz R.-K. T-wa dobr. wypadł ze wszech miar interesująco, co w znacznej części przypisać należy p. Myszudze, który w zastępstwie p. Gandolfiego uświetnił wieczór swym istotnie wspaniałym śpiewem. Co za umiejętność wykorzystania swych zasobów wokalnych, co za płynność i ekspresya cantileny, jaka łatwość śpiewu i nieskazitelność emisyi, jak czarującem jest mezza-voce p. Myszugi! Niekiedy w głosie jego przebija taka świeżość i dźwięczność, iż wprost nieprawdopodobną wydaje się długoletnia, należąca już do przeszłości, karyera artystyczna śpiewaka.

Z wielkim tonem odegrał na altówce „Reverie“ Saint Saënsa, p. Piatyhorowicz. Poprawnie, trochę jeszcze po uczniowsku, wykonała p. Dąbrowska parę rzeczy Szopena i S.-Saënsa. Orkiestrą dyrygował p. Czerniachowski. Wielkiem powodzeniem cieszyła się deklamacya p. Sobieszczańskiej.

Artystów gorąco przyjmowała licznie tym razem zebrana publiczność.

W. T. D.

Teatr Kramskiego.

Bracia Adelheimowie, Robert i Rafał, nie pierwszy raz goszczą w Kijowie i nie pierwszy raz grali „Kaźń“ Ge. Sztuka ta, zaledwie mająca prawo do tego tytułu—właściwie też jej nazwą melodramat obrachowany na popularność w sferach mało kulturalnych pod względem artystycznym; do rodzaju zaś sztuki zastosowana i gra, zwłaszcza p. Rafała Adelheima, płaczliwa, o grymasie nienormalnego dziecka, nieodpowiadającego za swe winy i postępki. Dużo przesady teatralnej, mało szczerości i pogłębienia psychologicznego. P. Robert o wiele zdolniejszy, z temperamentem i techniką — mógłby przykuć uwagę słuchacza, gdyby nie fatalny sposób manewrowania ustami, zwłaszcza w śpiewie, i niekiedy przesada w przekręcaniu wyrazów rosyjskich, co, choc w interpretacyi hiszpana razi jednak niemile. Po za tem głos bardzo dźwięczny, duże poczucie sceny i werwa. Reszta zespołu nie przekracza miary wędrownej trupy.

K. Ł.

KRONIKA POLSKA.

— **Kraków w cyfrach**. Sprawozdanie miejskiego biura statystycznego za miesiąc październik r. b. wykazuje z górą 106,000 mieszkańców, naturalnie jeszcze bez przedmieść. W tem liczy Kraków chrześcijan 76,305, żydów 29,607. Małżeństw zawarto w październiku 109, urodzin było 262, zgonów ogółem 276, bez obcych 179. Szkarlatyna zabrała ofiar 15, gruźlica płuc 47, zapalenie płuc 12. Według dzielnic, zmarło osób: w Śródmieściu 43, na Wawelu 2, na Nowym Świecie 11, na Piasku 17, na Kleparzu 39, na Wesołej 141 (69 obcych w szpitalach), na Stradomiu 20, na Kazimierzu 94.

— **Pierwsza wystawa przemysłowa polska w Chicago**. Wśród Polonii amerykańskiej powstał projekt urządzenia wielkiej wystawy przemysłowej w Chicago. O projekcie tym rozpisują się obecnie dzienniki polskie w Ameryce i wszystkie prawie zgadzają się z tem, że wystawa taka przyniosłaby Polakom bardzo wielkie korzyści. Głównym celem tej wystawy byłoby zaznajomienie przemysłowców amerykańskich i tamtejszej angielskiej publiczności z wyrobami polskimi i zainteresowanie się dla nich. Celem podjęcia prac przygotowawczych, wybrano z łona Towarzystwa kupców i przemysłowców polskich w Chicago komitet, który sprawę całą ma ująć w swoje ręce i dalej poprowadzić.

— **Budżet miasta Lwowa**. Zestawiony na rok 1909 projekt budżetu przedstawia się w ogólnym zarysie następująco: Rozchody zwyczajne 7,447,883, nadzwyczajne 95,000, razem 7,542,883 koron. Przychody zwyczajne 7,450,741, nadzwyczajne 95,000, razem 7,545,841 koron. Zamknięto zatem projekt budżetu na rok 1909 nadwyżką w kwocie 2,958 koron. W porównaniu z uchwalonym na rok 1908 budżetem jest projekt na rok 1909; w rozchodach zwyczajnych wyższy o 607,252 koron, w przychodach zwyczajnych wyższy o 610,210 kor., w rozchodach nadzwyczajnych niższy o 147,000 koron, w przychodach nadzwyczajnych niższy o 147,000 koron.

— **Pożar kościoła**. W dn. 8-ym grudnia n. st. w nocy spalił się prawie doszczętnie kościół parafialny w Środzie, miasteczku powiatowem w W. Ks. Poznańskiem. Pożar wybuchł po godz. 11-ej przed północą; w ciągu niespełna godziny ogień ogarnął cały chór, organy i przedostał się na szczyt wieży kościelnej. Rozszalały żywioł stłumiono dopiero nad ranem. Spłonęły organy, dwa ołtarze całkowicie, główny ołtarz częściowo, wiązanie drzewne, dzwony się stopiły, malatury zniszczone zupełnie. Straty są ogromne, parafianie obawiają się, że towarzystwo ubezpieczeń nie pokryje ich wszystkich. Kościół jest ubezpieczony na 150,000 marek. Przyczyna pożaru nieostrożność pomocnika organisty, który przy kolbowaniu organów na roratach posługiwał się świecą i zostawił ją palącą się. Świeca dopaliła się aż do drzewa, do którego była przylepioną i to drzewo zaczęło się tlić. Wieczorem chłopcy, dzwoniąc na wieży zauważyli swąd, a nawet płomyk ognia u dołu wieży, lecz pełni strachu, że zło «pokutuje», odeszli, nie zawiadamiając o płomyku kogo należy. Dopiero gdy ogień owładnął świątynią, przyznali się, że widzieli tlący się płomień.

— **Walka wyborcza w Poznańskiem**. Okręg średzko-śremski został bez posła do parlamentu, ponieważ dotychczasowy poseł, p. Alfred Chłapowski, złożył z powodów nie bardzo jasnych mandat. W okręgu tym, który jest dla polaków pewnym, zwalczają się dość namiętnie ugodowcy z narodowo-demokratami. Walkę prowadzą nietylko gazety, ale także wyborcy, co się okazało najwidoczniej na wiecu niedzielnym w Środzie. Zwolennicy polityki ugodowej przeprowadzili listę kandydatów, na której umieszczono na pierwszem miejscu ks. prałata Jażdżewskiego. To rozgniewało przeciwników kandydatury ks. prałata Jażdżewskiego do tego stopnia, że podnieśli okropny hałas. Protesty przeciw nieważności głosowania nic nie pomogły.

— **«Zemsta» Fredry, jako opera**. Znany kompozytor warszawski, p. Zygmunt Noskowski, twórca «Livii Quintilli», pisze nowe dzieło operowe, które już w lutym ukaże się po raz pierwszy na scenie teatru Wielkiego w Warszawie. Treści do opery dostarczyła kompozytorowi «Zemsta za mur graniczny» Fredry. W tekście zachowany jest również tytuł oryginalny, jak podział na akty i cały wogóle scenaryusz z nieznacznemi tylko skróceniami. W ten sposób arcydzieło komedyi polskiej wejdzie obecnie w repertuar operowy polski.

OFIARY

—o—

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na kościół św. Mikołaja w Kijowie: X. P. 1 rb. — Stefuś Michalski 1 rb.

Na naukę języka polskiego w Poznańskiem: Pp. Klementyna i Stanisław Majewscy 2 rb., zamiast wieńca na grób ś. p. Władzia Putiatyckiego.

Na wpis dla niezamożnych uczni: P. Różycka 1 rb.

Na «Oświatę»: P. Herman von Bülow 3 rb., zamiast wieńca na grób ś. p. Henryka Bilińskiego.

Dla intelig. chorej H. P.: Od N. N. 5 rb.

Dla najbiedniejszych: Rezultat pomyłki 1 rb.

Ostatnie wiadomości.

Beatyfikacya Joanny d' Arc. Jak nam donoszą z Rzymu, dziś odbędzie się pod przewodnictwem papieża uroczysta kongregacya, na której odczytanym będzie dekret papieski, ogłaszający Dziewicę Orleańską za błogosławioną. Uroczystość beatyfikacyjna naznaczoną została na wiosnę roku przyszłego. Papież ogłosi wtedy w kościele św. Piotra Joannę d' Arc patronką Francyi. Dodać należy, że w sprawie beatyfikacyi Joanny d' Arc episkopat francuski i angielski zajmuje jednakowe stanowisko. Panuje tam mianowicie tendencya, by beatyfikacyę jak najbardziej przyśpieszyć.

Nowe przymierze. W kołach politycznych berlińskich krąży pogłoska, jakoby w najbliższym czasie miało być podpisane formalne przymierze między Francyą, Anglią i Rosyą, a to z powodu postawy Niemiec, zajętej wobec aneksyi Bośnii i Hercegowiny.

Niemieckie rady. Jeden ze znanych szwajcarskich inżynierów wojskowych ogłasza w „Zurycher Ztg.“ artykuł, w którym dowodzi, że fortyfikacye na górze św. Gotharda, nie mają tego znaczenia, jakie im dotychczas przypisywano. Szwajcarska inżynierya wojskowa posłuchała wskazówek Krupa i źle bardzo na tem wyszła.

Artykuł budzi w Szwajcaryi ogólną sensacyę.

Spoliczkowanie posła. Na czwartkowem posiedzeniu Koła Polskiego poseł Franciszek Mleczko, po gwałtownej mowie przeciw polityce Stapińskiego, oświadczył, że występuje ze stronnictwa ludowego. Kiedy poseł Mleczko wyszedł następnie na korytarz, poseł Olszewski spoliczkował go.

Nieprzyjęcie orderu. Poseł d-r Włodzimierz Kozłowski odmówił podobno przyjęcia wysokiego orderu, ofiarowanego mu z powodu jubileuszu cesarza Franciszka Józefa.

Kompromitujące listy. Dzienniki berlińskie donoszą o listach kompromitujących następcę tronu Wilhelma, ogłoszonych w Ameryce. Listy te odnoszą się do stosunku następcy tronu do młodego hr. Hochberga, syna byłego generalnego intendenta. Hochberg wyemigrował później do Ameryki i został tam szoferem.

Dzienniki berlińskie uprzedzają, że listy te są fałszywe, a ogłoszenie ich jest aktem zemsty ze strony Hochberga.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Rozruchy studenckie we Lwowie.

Lwów. — Wczoraj w uniwersytecie młodzież akademicka, oburzona z powodu umieszczenia w budżecie przez namiestnika Galicyi, Bobrzyńskiego, bez uprzedniej propozycyi senatu, pozycyi na utrzymanie dwóch nowych katedr ruskich na uniwersytecie lwowskim, obrzuciła namiestnika zgniłemi jajami.

Lwów.—Po zajściu z namiestnikiem w uniwersytecie odbył się wiec. Uchwalono rezolucyę, potępiającą taktykę namiestnika.

Po wiecu tłumnie zebrana młodzież urządziła pochód przed gmach namiestnictwa. Wybito szyby w namiestnictwie oraz w mieszkaniu Badeniego.

Wizytacya pasterska.

Petersburg. — Według pogłosek metropolita mohylowski, ks. biskup Wnukowski, zamierza w najbliższej przyszłości wyruszyć na wizytacyę parafii katolickich na Syberyi.

Kadeci pod opieką Rady państwa.

Petersburg.—„Riecz“, z powodu dyskusyi na ostatniem posiedzeniu Dumy w kwestyi wypisywania się z gmin, oświadcza, że obecnie należy szukać pomocy i poparcia przeciw Dumie w Radzie Państwa. Należy mniemać, że rozsądniejsi przedstawiciele konserwatyzmu rosyjskiego, powodowani uczuciem samozachowawczem, uznając konieczność podtrzymania porządku państwowego, położą kres rozhulanej twórczości posłów kraju.

Rozłam prawicy.

Petersburg. — Rozłam wśród prawicy postępuje nadal. Wycofał się z frakcyi poseł Klimenko, a także grupa włościan.

Sprawa konferencyi.

Petersburg.—Austrya zgodziła się na włączenie do konferencyi aneksyi Bośnii i Hercegowiny, zaznaczając jednak, aby przy rozważaniu tej sprawy liczono się z nią, jako z faktem dokonanym.

Z Persyi.

Petersburg. — Z Tabrisu komunikują pogłoskę o częściowej porażce rewolucyonistów.

Odwołanie Lachowa.

Petersburg. — Według informacyi „Słowa“ Lachow otrzyma urlop, równoznaczny z odwołaniem.

Maryawici u Stołypina.

Petersburg.—Delegacya maryawitów, przyjęta przez Stołypina, odniosła wrażenie, że sekta ich otrzyma legalizacyę.

Szkoły elementarne.

Petersburg. — Na naradzie w sprawie oświatowej uchwalono, że szkoły początkowe mogą być zakładane przez ziemstwa, instytucye miejskie, gminy stanowe, towarzystwa przemysłowe oraz przez osoby prywatne w drodze zgłoszenia.

Założyciele powinni za miesiąc przed otwarciem szkoły komunikować radzie szkolnej program szkoły i skład nauczycieli oraz założycieli. Niewypełnienie tych przepisów pociągnie za sobą grzywnę w drodze sądowej w kwocie 300 rubli.

Szkoły mogą być zakładane przy kościołach staroobrzędowców i wyznań obcych, przy domach modlitwy i meczetach za pozwoleniem rady szkolnej.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—Po piątkowem posiedzeniu Dumy Kokowcew długo dyskutował z Szyngarewym o budżetowych prawach Dumy.

Petersburg. — Krupienskij poważnie zachorował.

Petersburg. — Komisya obrony państwowej zainterpelowała ministerstwo marynarki o stanowisku i obowiązkach admirała Abary, pobierającego 10,680 rb. Komisyę poinformowano, że Najjaśniejszy Pan rozkazał dotychczasowe wynagrodzenie adm. Abary zamienić od stycznia wynagrodzeniem stosownem tylko do rangi, ponieważ żadnego stanowiska służbowego obecnie on nie zajmuje.

Różne.

Petersburg.—Projektowana jest rewizya wszystkich ziemstw i miast.

Petersburg. — Ministerstwo zaaprobowało zlanie się południowo-rosyjskiego banku międzynarodowego i orłowskiego.

Petersburg. — Rektor uniwersytetu Borgman, zawiesił działalność ziemlaczestwa grodzieńskiego z powodu obecności na zebraniu ziemlaczestwa wolnych słuchaczek.

Petersburg.—Przywódca akademistów Szenken przesłał skargę kuratorowi z powodu uczynionej mu przez Brauna propozycyi, aby on nie uczestniczył w wiecach.

Petersburg.—Według pogłosek starcie pomiędzy Austryą a Serbią zostało zażegnane.

Cesarz Franciszek Józef wyraził pragnienie zachowania pokoju.

Petersburg. — Prokurator oprotestował wyrok uniewinniający, wyniesiony przez sąd oskarżonym, w sprawie podniesienia z kas oszczędnościowych na mocy fałszywych dokumentów pieniędzy, należących do żołnierzy, poległych pod Cuszimą.

Petersburg. — Kandydatami na stanowisko gen.-gubernatora kijowskiego, Suchomlinowa, nazywają generałów Zalca i Żylińskiego.

Petersburg. — Słowianie moskiewscy ogłosili bojkot towarów austryackich; sądzą oni, że decyzya ich zyska poparcie rosyan.

Petersburg.—Wczoraj Stołypin przyjął delegacyę studenckiego związku akademistów. Delegacya zapoznała Stołypina z celami i zadaniami związku.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Rabunki.

Z Kaługi donoszą, że ujęto 10 rabusiów, którzy ograbili dn. 15 listopada pocztę w pow. zajżdyńskim i zabili urzędnika i strażnika. Są to miejscowi włościanie.

W Porzeczu usiłowano aresztować dwóch hersztów bandy, która ograbiła kilka sklepów monopolowych i zabiła w Smoleńsku stójkowego. Opierali się oni i zostali zabici.

We wsi Pielenkowie niewiadomi rabusie zabili rodzinę młynarza, składającą się z męża, żony i córki. Zabójców nie wykryto.

Około stacyi Uspienskiej w pow. taganroskim zrabowano z dyliżansu pocztowego 9,600 rb. Podczas pogoni aresztowani zostali 4-ej rabusie; znaleziono u nich 4,457 rb.

Penza.—Saratowska izba sądowa zaczęła rozpatrywać sprawę zabójstwa b. policmajstra Kandaurowa i generała Lisowskiego. Morderca Wasiljew został wydany Rosyi przez Szwajcaryę, dokąd się był schronił.

Nowoczerkask.—Sąd wojenny rozpatrzył sprawę powstania w r. 1905 w Rostowie n. D. Jeden skazany został na powieszenie, 1 na 12 lat ciężkich robót i dwaj na 2 lata 8 miesięcy rot aresztanckich. Trzech zostało uniewinnionych.

Warszawa. — W Radomiu aresztowano 50 osób, należących do P. P. S. Skonfiskowano broń, proklamacye i korespondencyę partyjną.

Tyflis.—Dnia 25 listopada w Erywaniu zachorowała na cholerę 1 osoba, zmarły 2.

Moskwa. — Zarząd miejski w dzień otwarcia pomnika Gogola otworzy herbaciarnię i muzeum w domu, gdzie mieszkał i zmarł Gogol. Istnieje zamiar zakupienia tego domu.

Charków.—Nastąpiło otwarcie 33 zjazdu przemysłowców-górników Rosyi południowej pod przewodnictwem Wagnera. Na posiedzeniu przez powstanie uczczono pamięć poległych górników.

Teheran.—Wydrukowano i ogłoszono w stolicy instrukcyę, dotyczącą nowego medżylisu. Szach mianuje członków medżylisu na lat dwa. Działalność medżylisu polegać będzie na kontroli działalności ministrów i skarbowości. Ograniczono inicyatywę prawodawczą oraz prawo przyjmowania próśb i wnoszenia interpelacyi. Medżylis zbierać się będzie dwa razy tygodniowo.

Wiedeń.—W parlamencie niemieckim toczą się rozpawy budżetowe. Poseł Hribar odpowiadał na zarzuty, czynione słoweńcom za ich przyjaźń ku serbom, a także zbijał zarzuty niemców z powodu wyjazdu Kramarza i Hlibowickiego do Rosyi. Mówca utrzymywał, że panslawizm na gruncie politycznym nie istnieje wcale. Wreszcie żądał otwarcia uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie.

Steinberg wyrzucał czechom ich zachowanie się w sprawie serbskiej i żądał jaknajrychlejszego odwołania stanu wojennego. Wskazał także na konieczność związku z Niemcami, wreszcie zwrócił się do czechów i niemców, nawołując ich do połączenia się dla obrony państwa i zapomnienia wzajemnych waśni.

Londyn.—Do agencyi „Reutera" telegrafują z Kalkuty:

„Rada ustawodawcza przyjęła projekt prawa o szybszem rozpatrywaniu spraw wytaczanych anarchistom i prowokatorom, oraz o zakazaniu stowarzyszeń zagrażających ustrojowi społecznemu. Z początku prawo to obowiązywać będzie tylko w Bengalu i Assam. Jednakże gen.-gubernator może rozszerzyć je i na inne prowincye. Tubylczy członkowie rady ustawodawczej gorąco wykazywali niezbędność wydania podobnego prawa.

Berlin.—Parlament rzeszy. W czasie rozpraw nad budżetem socyalista Singer oświadczył: „Dochowanie wierności Austryi jest rzeczą piękną. jednak nie byłoby pożądanem, aby, zawdzięczając tej wierności z powodu Bośnii i Hercegowiny, Niemcy uwikłane zostały w wojnę, która ostatecznie może przeistoczyć się w wojnę wszechświatową. Dla polityki ogólnej byłoby najlepiej, gdyby kanclerz rzeszy wpłynął na Austryę, aby ta nie wytwarzała trudności i zaniechała swoich wojowniczych zamiarów względem Serbii". Poseł polski Kulerski ostro wystąpił przeciw polityce Niemiec: „Polityka niemiecka—powiedział poseł — może mieć za punkt wyjścia sprawy Austryi, ponieważ państwo to znajduje się w opresyi. Jeden wybitny polityk wyraził obawę, czy Niemcy przy nadarzonej okoliczności zatrzymają się przed podziałem Austryi. Według słów kanclerza, jedynie geograficzne położenie Niemiec nie pozwala myśleć o zdobyczach terytoryalnych na Bałkanach. Z tego wynika, że przy pomyślniejszem położeniu geograficznem Niemcy z ochotą przystąpiłyby do powiększenia swego terytoryum. Wobec złożenia podobnych oświadczeń, jak postąpić mają Holandya i Belgia? Co powiedzą państwa skandynawskie? W broszurach pisano nawet o ciążeniu Niemiec do morza Adryatyckiego. Ażeby powetować niepowodzenia swej polityki zagranicznej, rząd dąży do osiągnięcia wieńca laurowego na tle polityki antypolskiej. Rząd pruski spożytkowuje potęgę państwa niemieckiego na cele przemocy". Prezydent parlamentu przywołuje mówcę do porządku.

Wiedeń. — Wieczorna „Neue Freie Presse" cytując zdanie „Times'a" i „Daily Telegraph" w sprawie wrażenia, jakie wywarła w Petersburgu nota austryacka, która dowodzi, że Austrya stoi na dawnym punkcie widzenia, żądając nadal rostrzygnięcia kwestyi aneksyi przed zwołaniem konferencyi. Coprawda drażliwość rosyjska byłaby zaspokojona, wrazie gdyby Austrya zgodziła się pierwiastkowo rozważyć sprawę aneksyi, nietylko łącznie z Turcyą, lecz i z innemi mocarstwami. Ta sama Austrya jednak uczyniłaby krok zupełnie błędny, gdyby z powodu fałszywej ambicyi chciała obudzić wrażenie, że się cofa. Najważniejszem jest to, że projekt austryacki, jak widać, cofnięty nie będzie. Jest w tem już pewien postęp.

Berlin. — Sesya parlamentu została odroczona do 30 grudnia.

Paryż.—Przybył prezydent wenezuelski Castro.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Mikołajów. — Usposobienie rynku słabe. Pszenica girka, ulka w naturze 9 pud. 30 funt. — 1 rb. 25 kop.; żyto w naturze 9 pud. 10 funt. — 1 rb. 01 kop.; jęczmień 81¾ kop.

Odesa. — Usposobienie rynku słabnie. Pszenica odeska «ulka» w naturze 9 p. 30 f. — 1 rb. 28 kop.; żyto w naturze 9 p. 15 f. 1 rb. 07 kop.; owies zwyczajny 72 kop.; jęczmień wyczajny 78 kop.; kurydza stara 87 kop.

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą i z żytem małoczynne, z owsem słabe. Pszenica 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 13 kop.; żyto 90 kop. — 97 kop.; owies 76 kop. — 88 kop.

Libawa. — Żyto 1 rb. 03 kop.; owies: biały zwyczajny 73⅝ kop. — 74 kop., czarny 74 kop.; hreczka 95 kop.

Gdańsk. — Owies miejscowy 1 rb. 13 kop. — 1 rb. 22⅞ kop.; otręby pszenne 68⅞ kop. — 81⅛ kop., żytnie 77⅜ kop.

Londyn. — Usposobienie z pszenicą północnoamerykańską i siemieniem lnianem stałe; z pszenicą rosyjską, i owsem bezczynne; z jęczmieniem wahające. Hurtownie: jęczmień południowo-rosyjski 89⅝ kop., na grudzień-styczeń 91¾ kop. Pszenica północno-amerykańska na marzec 1 rb. 31¾ kop. Siemię lniane, na grudzień-styczeń, argentyńskie «La Plata», 1 rb. 68⅝ kop.

New-York. — Usposobienie rynku słabe. Pszenica ozima, czerwona, gotowa 1 rb. 27⅝ kop., na grudzień 1 rb. 28¼ kop., na maj 1 rb. 29⅝ kop.; kukurydza na grudzień 85¼ kop., na maj 85½ kop.

Królewiec. — Usposobienie: z owsem, hreczką, otrębami żytniemi, bobem, siemieniem lnianem, z rapsem i rzepakiem stałe; z jęczmieniem, otrębami pszennemi, soczewicą i makiem niebieskim słabe; z grochem «Wiktorya» spokojnie lecz sta- Owies biały zwyczajny 72¾ kop. — 75⅛ kop.; jęczmień 83⅜ kop. — 93⅛ kop.; hreczka 97⅞ kop. — 98⅝ kop.; otręby pszenne grube 74¼ kop. — 76⅝ kop.; średnie 69¾ kop. — 71¼ kop.; drobne 68¼ kop. — 69¾ kop.; żytnie 75⅛ kop. — 77⅜ kop.; soczewica nowa, wysoka, zielona 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 17½ kop.; bobik 1 rb. 02⅜ kop. — 1 rb. 03⅞ kop.; groch «Wiktorya» 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 47⅞ kop.; siemię lniane 1 rb. 59½ kop. — 1 rb 63 kop.; raps 1 rb. 93⅜ kop.; rzepak wysoki 2 rb. 12¼ kop. — 2 rb. 27⅝ kop., mak niebieski 1 rb. 89⅝ kop.—2 rb. 19⅞ kop.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

NADESŁANE.

Ta rubryka nie pochodzi od Redakcyi która też za nią nie odpowiada.

W № 262 „Dziennika Kijowskiego" p. Zygmunt Mosiewicz skierował swoje oszczercze słowa przeciwko mnie, jako redaktorowi tygodnika „Biały Paw".

Nie dla celów osobistych, a li tylko w celu wyświetlenia prawdy wnoszę skargę do prokuratora Sądu Okręgowego z żądaniem pociągnięcia p. Mosiewicza do odpowiedzialności kryminalnej.

Kopię skargi prześlę wszystkim redakcyom pism kijowskich.

Redaktor i wydawca tygodnika „Biały Paw"
Józef Handelsman.

W № 262 „Dziennika Kijowskiego", ukazała się odpowiedź na mój artykuł w „Białym Pawiu". W artykule tym nie mówiłem o „skromnym pracowniku na niwie oświaty ludowej", ani o „jego uczciwej pracy społecznej" — bo o tem ani mnie, ani, tembardziej, p. Mosiewiczowi wspominać nie przystoi — o tem sąd wiekom pozostawić należy.

Mówiłem jedynie o „nieuczciwej" korespondencyi p. Mosiewicza.

Słów moich nie cofam, na wycieczki przeciw mnie osobiście — nie reaguję, polemizować — w tym wypadku — nie mam potrzeby. O pojedynku również nie było mowy w moim artykule, tylko napominałem, że jeżeli komuś publicznie zarzuca się „nieuczciwość" to obowiązkiem jest pociągnięcie tego, kto zarzuca, do odpowiedzialności.

Z góry byłem przygotowany na „szczere i bardzo wyraziste lekceważenie i pogardę" — bo to i wygodniej, i, co główniejsza, bezpieczniej. Szkoda tylko, że kodeks nie przewiduje tego środka i podsądnym nie pozwala zeń korzystać— nie mielibyśmy przestępców.

Ja jednak uznaję inny sposób postępowania.

Za twierdzenie p. Mosiewicza, iż słyszał oddawna o gotującej się nań napaści — pociągam go do odpowiedzialności karnej i skargę wręczyłem prokuratorowi.

T. Pudłowski.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.